

MOJE MIESZKANIE W OBECNYM STANIE.

DO ŁASKAWYCH GOŚCI!

Od lat przeszło dziewięciu mieszkam w kamienicy,
Która stoi przy środku Krzyżowej ulicy.
Tutaj zatem dla własnej i Waszej zabawy
Opiszę jój sąsiedztwa i każdego sprawy,
Tudzież, jakie zjawiska ulica nadarza;
Zanim się z niej sam puszcę w drogę do cmentarza,
I przeniosę na zawsze do méj własnej chatki,
Którą dawno kupilem tuż przy chacie matki.
A teraz oznajmiwszy cel i treść roboty,
Przystępuję z porządku do saméj ramoty:

- I. Na południe szpitale w których chorzy jęczą
I klinikom materyał do nauki stręczą.
Jest ich teraz dwa — jeden stary, drugi nowy,
Ale jeszcze trzy Wydział buduje krajowy.
Widać że kunszt lekarski kwitnie doskonale,
Skoro z liczbą medyków mnożą się szpitale.
Zresztą długa ulica z Krzyżową się styka,
Zwana dawniej Wesołą dzisiaj Kopernika:
Ponieważ cię wprost wiedzie tam gdzie przez lunety
Astronomy szpiegują gwiazdy i planety;
Lecz dotąd znają tylko ich ruchów koleje,
Ale zresztą bynajmniej co się na nich dzieje.
Wprawdzie butny rozumek słabego człowieka
W niebieskie tajemnice chciwie się zacieka
I najdziwniejsze mrzonki wylęgle w głowinie,
Jako prawdy ogłasza zdumionej drużynie.
Lecz już księżyc, który wciąż ziemi towarzyszy,
Drwi sobie z takich plotek — jeżeli o nich słyszy?
Pożyteczniej więc poznać świat ziemski i siebie,
Niż łamać sobie głowę nad tém co tam w niebie.
Przy téjże lat dwadzieścia mieszkając w swym domu,
Byłem świadkiem okropnych grodu tego losów
I doznałem sam licznych zbyt bolesnych ciosów.
Dziś już wszystko minęło, tylko obraz sromu